

lityczna, która od nazwiska nadwornego błazna króla Zygmunta I przezwala się stańczykami, zapomniała o jednym: o tym że Stańczyk był wesołkiem. Mógł — jak na obrazie Matejki — zadumać się gorzko nad przyszłością narodu, ale z zawodu był błaznem. To jedno jest pewne; reszta jest mitem. O ile Tarnowski z Szujskim zaczęli na łamach „Przeglądu Polskiego” od satyrycznych jasełek, później zatraciło się to zupełnie: Stańczyk, to był synonim powagi, jegomość uroczysty i nadęty. Herszt stronnictwa, Michał Bobrzyński, sławny był z tego, że nigdy w życiu nie zrozumiał żadnego dowcipu; bardzo go irytowało gdy się ludzie śmiali, a on nie wiedział dlaczego; a nie było sposobu mu wytłumaczyć. Ładny Stańczyk!” Kraków z tych czasów najlepiej maluje wyjątek z listu Stefana Żeromskiego do swej przyszłej żony: „Gdybyś tu była i gdybyś widziała tę nagą głupotę, tę bezczelną podłość, to nadużycie słowa, tę pompę idiotów — śmiałaś się do rozpuku, jak ja. Galicja — Kraków, to niewyczerpane źródło humoru, to po prostu sam humor, potrzebujący opisu. Dokoła nędza, głód, ciemnota — i ci... w swoich kontuszach i...kitach”.

„Romans z wodewilu” pokazuje te minione czasy w sposób, zaprawiony w miarę to humorem, to satyrą, obnażając małość i głupotę wzbogaconego mieszczaństwa, a wypuklając wartości moralne krowoderskich murarzy. Dzięki tym walorom odświeżony wodewil Stefana Turckiego i przykrojony przez Władysława Krzemińskiego do naszego dzisiejszego światopoglądu, stanowi interesujący dokument czasów, które już nie wrócą.

Najbliższe premiery

PAŃSTWOWEGO TEATRU DOLNO-ŚLĄSKIEGO
w Jeleniej Górze

J. T. Dybowski

Z A P O R A

L. Kruczkowski

N I E M C Y

40
PAŃSTWOWY TEATR DOLNO-ŚLĄSKI

w JELENIEJ GÓRZE

A
Dyrektor ZUZANNA ŁOZIŃSKA

Państwowy

40

Władysław Krzemiński

Romans z wodewilu

Wodewil w 3-ch aktach, 10-ciu obrazach
na tle

„Krowoderskich Zuchów” Stefana Turckiego.

Muzykę z melodii oryginalnych zebrał
i opracował Alojzy Klucznik

Prez. 19. 1. 1950

R O K

1 9 5 0

WYKONAWCY:

| | |
|--|------------------------|
| Radca Alfons Kłaczek-Kłaczkowski | Witold Michelski |
| Balbina — jego żona | Iza Rutkowska |
| Wanda | Celina Kubicówna |
| Roman | Tadeusz Szaniecki |
| Kamilla | Tamara Ojdanowska |
| Alfred Trzywdar-Kręcki — narzeczony Kamilli | Witold Thielmann |
| Florian Gzymsik — majster murarski | Ryszard Wasilewski |
| Katarzyna — jego żona | Stanisława Misiewicz |
| Kazimierz — student medycyny | Marian Gamski |
| Zofia — nauczycielka | Emilia Ziółkowska |
| Felek | Jerzy Sobieraj |
| Franek | Władysław Miczek |
| Staszek | Tadeusz Jarczyński |
| Walek | Tadeusz Zaremba |
| Witold — artysta malarz | Jerzy Horecki |
| Zuzia | „ * * * ” |
| Różia | „ * * * ” |
| Literat | Jan Mączka |
| Poeta | Bolesław Andrzejczyk |
| Walenty | Stanisław Posiadłowski |
| Walentowa | Jadwiga Jarwicz |
| Przechodzień | Olgierd Radwan |
| Pani I | Jadwiga Jarwicz |
| Pani II | Katarzyna Feldman |
| Józek | Józef Tamski |

Kierownictwo literackie: Edward Kozikowski

Inszenizacja i reżyseria: Ryszard Wasilewski

Dekoracje: Stanisław Tenerowicz

Kierownictwo muzyczne: Eugeniusz Miler

Zespół Muzyczny Państwowego Teatru Tańce układu
Dolno-Sląskiego w Jeleniej Górze Marii Krysiwiczowej

„Romans z wodewilu” jest przeróbką „Krowoderskich Zuchów” Stefana Turckiego, komedii, cieszącej się w swoim czasie niesłychanym powodzeniem i grywanej przez długie lata przy zapelnionych szczerlnie salach w Krakowie i na scenach pozakrakowskich.

Stefan Turcki, aktor i reżyser, ur. w roku 1875, był autorem szeregu komedii i wodewilów, związanych przeważnie z życiem Krakowa i okolic podkrakowskich, jak „Synowa ze suterena”, „Czar munduru”, „Lola z Ludwinowa”, „Kolporter”, „Przedmiejskie zalecanki” i wreszcie głośnych „Krowoderskich Zuchów”, napisanych w roku 1910.

Władysław Krzemiński, który komedię tę przerobił, wziął pod uwagę pole widzenia dzisiejszego widza i sztukę pokazał w obrębie tego pola widzenia. Nie naruszył w najmniejszym stopniu ani charakteru ludowego komedii, ani zabarwienia lokalno-krakowskiego. Poszedł jedynie w kierunku pogłębienia ideologicznego wodewilu, wydobywając akcenty społeczne, których nie było w „Krowoderskich Zuchach”. W ten sposób sztuka zyskała na wartości i stała się nam równocześnie bliższa.

Dwa środowiska oglądamy w „Romansie z wodewilu”. Jedno, to środowisko mieszczańskich dorobkiewiczów z radcą Kłaczkiem-Kłaczkowskim na czele, do niedawna właścicielem zakładu tapicerskiego, a drugie, to środowisko krakowskich murarzy Gzymsików z Krowodrzy. Wodewil daje dość trafny obraz społeczeństwa krakowskiego z pierwszych lat bieżącego stulecia, z okresu poprzedzającego pierwszą wojnę światową. Władysław Krzemiński podkreślił zacofanie wzbogaconych mieszcuchów, którzy uważali się za arystokrację, skoro tylko szczęśliwy los obdarzył ich kamienicami, a w najgorszym razie sklepami. Warto

przypomnieć, że gdy kraj w tych pamiętnych czasach tonął w nędzy, arystokracji, do których zaliczało się zarówno ziemiaństwo, jak i porośnięte w pierze mieszczaństwo, zabiegali u cesarza Franciszka Józefa o względy i łaski, składając u stóp tronu wiernopoddańcze hołdy. „Dopóki Austrii diabli nie wezmą i lud się nie odezwie - mówi słusznie jeden z bohaterów wodewilu - nic ich (t. zn. arystokratów) nie ruszy z mocnych foteli namiestnikowskich, ministerialnych i sądowych”. Żyli też w ten sposób dziesiątki lat, wpatrzni z wyrazem psiej ufności w czarno-żółtą budkę wojskową, stojącą przed ratuszem krakowskim „Pański Kraków”, jak go nazywał Tadeusz Boy-Żeleński, z końca XIX i początku XX wieku, było to jedyne w swoim rodzaju „osiedle arystokratyczne” o niepodzielnej władzy politycznej wypływającej z przymierza arystokracji z rządem i z księżmi jak również z niewatpliwego prymatu ekonomicznego tej kasty a nade wszystko z ciemnoty i nędzy mas robotniczych i chłopskich. Niemalą rolę w montowaniu i podtrzymywaniu tego przymierza odegrało stronnictwo konserwatystów zachodniogalicyskich, zwanych się stańczykami, które szło na całkowitą ugodę z rządem austriackim, odsuwając systematycznie od udziału w życiu państwowym masy pracujące. Do najwybitniejszych przywódców tego stronnictwa należeli: Stanisław Koźmian, Józef Szujski, Stanisław Tarnowski, Ludwik Wodzicki, Kazimierz i Stanisław Badeniowie, Michał Bobrzyński, Władysław Leopold Jaworski, Zdzisław Tarnowski. Stronnictwo stańczyków nazwę swą wzięło od Stańczyka, błazna nadwornego Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta Starego. Dowcipny i cięty w mowie rzucał nieraz w oczy prawdę i królom i możnowładcom. Współcześni odnosili się do Stańczyka z uznaniem, a potomność uważała go nawet za symbol obywatelskiego i rzeczowego ustosunkowania się do zagadnień państwowych. Postać Stańczyka w „Weselu” Wyspiańskiego opiera się w dużym stopniu na tych właśnie założeniach. Boy-Żeleński, wspominając te niedawne czasy, słusznie stwierdza, że „krakowska szkoła po-